Nr. 7. 1890 r. Ogólnego Wydawnictwa Rok XIII.

GONIEC i ISKRA

Lwów, dnia 20. Listopada 1890 r.

Od Redakcji.

Pragnąc, aby drukująca się powieść: „Stawka na loterji życia“ ukończoną została z początkiem przyszłego roku, umyślnie dajemy jej więcej, jak zwykle, przenosząc tym razem illustracje i rysunki do oddzielnego dodatku.

Stawka na loterji życia.

Powieść

tłomaczona z angielskiego.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 6).

Katty znała przecież Cravena zbyt dobrze, aby mogło pozostać przed nią tajemnicą to, co mu się dziać musiało w sercu. Wiedziała przytem, że ją kocha, wiedziała więc, że musi być zazdrosny, a przytem ręka, która dotknęła jej ramienia, była tak pałającą, że ją sparzyła prawie przez muślin. Gdy się oddalił szybkim krokiem i posuwając się wązką drużyną, uchodził z przed jej wzroku, wstała i posunąwszy się też na dróżkę, patrzyła za nim. Była jak nieprzytomna, tylko ogromny ból ściskał jej serce.

Chciała nagle zawołać: — Robercie! wróć się, wróć... Chodź do mnie... gdy Warenne przysunął się do niej. — Za czem pani tak patrzysz? zapytał. — Za Cravenem?

— Tak... odparła. — Przecież to mój brat, jedyna istota, która od dziecka była dla mnie dobra, i...

Nie dokończyła, ale nie zarumieniła się nawet, tylko serce tak jej się ścisnęło w piersiach, jak gdyby wziął je ktoś w kleszcze. Warenne uczuł gorżki żal w jej słowach, ale się omylił co do jego przyczyny. Nie było tajemnicą dla nikogo, jakim ojcem był Archibald Blount; wszyscy w okolicy wiedzieli, że to zimny egoista, więcej troszczący się o swoje psy, niż o córkę i Warenne przypuścił, że między ojcem i córką zaszło dziś coś niemiłego i, że Katty miała na myśli ten swój stosunek rodzinny, swoje osamotnione dzieciństwo, gdy z rozczuleniem żałosnem odezwała się o Cravenie. Zazdrość nie przychodziła mu do głowy, a tylko tkliwsze jeszcze wzruszenie serca pociągnęło go do Katty. Popatrzył na nią chwilę i poszukał jej rączki.

— Pani coś jest, poznałem to natychmiast, skorom cię zobaczył — powtórzył tkliwie, pochylając się ku niej, lecz ona cofnęła się nieco w tył. Niezadowolenie miała w oczach i w głowie, gdy odpowiedziała mu krótko: — Mylisz się, milordzie...

Zdawało jej się w tej chwil, że Craven jest nieszczęśliwym z jego przyczyny, że zmartwienie, ból serca, niepokój biedaka, uchodzącego tam w dół samotnie, gdy oni tu pozostawali razem, to jego sprawa. Usunęła też rękę, którą Warenne chciał przytrzymać.

— Tito — ozwał się przyciszonym i wzruszonym głosem — bądź ze mną szczerą, Tito!...

Podniosła na niego wzrok dumny i gniewny prawie — prawie gniewny i dumny był głos, który mu rzekł:

— Milordzie, tylko najbliższi i najdroższi tak mnie nazywają...

— A cóż ci, którzy chcą się stać najbliższymi, najdroższymi? — zapytały jego oczy.

Skłonił się przecież głęboko i rzekł:

— Przebacz mi pani zbytnią śmiałość. Sądziłem, że pozwolisz mi zaliczyć się do przyjaciół twoich.

Zarumieniła się gwałtownie i usta jej lekko zadrżały. Uczuła w sercu gniew, ale tylko na samą siebie. Jemu odpowiedziała przecież ze sztucznym chłodem:

— Daruj milordzie, ale przyzwyczajona jestem, że znajomi moi nazywają mnie zwykle Katty Blount.

Wyszli na drogę, ona zaczęła pierwsza rozmowę, gdy naraz zaczepiła nieuważnie o cierń i zaplątała się w niego haftami swej pięknej białej sukni, która była podarunkiem pani Henryki, przywiezionym ze Szwajcarji. Nie chciała szarpnąć i podrzeć kunsztownej tkanki, a nie mogła sobie sama dać rady, ale on ukląkł w tej chwili na ziemi i dokonał tego bardzo zręcznie. Katty uśmiechnęła się doń bardzo miło, gdy do podnoszącego się wyciągnęła rączkę.

— Dziękuję... — rzekła łagodnym, słodkim głosem i oboje czuli, że nastąpiła między nimi zgoda.

Czy jednak mogła być zgoda i w tem, czego on miał dziś od niej zapragnąć?

Wrócili bez żadnej już zatrzymującej ich przeszkody, Katty jak zwykle rozlewała herbatę i piła ją sama. Nie śmiała spojrzeć na Cravena, nie dla tego, aby była coś winną, bo przecież nie zaszło nic, coby stanęło między niemi, ale że się lękała jego wzroku; usta udawały wesołość, ale oczy były zimne i posępne.

Wyszła też niedługo pod jakimś pierwszym lepszym pretekstem i już nie wróciła do stołowego pokoju. Uciekła nawet tak daleko, gdzie jej nie dochodziły głosy tam toczonej rozmowy, schroniła się aż do wielkiego salonu, starożytnej pięknej komnaty i stanąwszy we framudze okna, patrzyła w księżyc, którego srebrna łuna oblewała ją i napełniała cały salon światłem swem łagodnem. Nagle drgnęła, uczuła, że ktoś stoi po za nią i poznała, kto to jest taki.

— Miss Blount, ale nie... nie mogę tak mówić — ozwał się namiętnym głosem Warenne. — Tito! ja cię kocham, ja tu przyszedłem może natrętnie, aby ci powiedzieć, że pragnę cię uczynić moją żoną.

Mówił, mówił jeszcze tak długo, w gorących, tkliwych słowach i ściskał jej drobne, nagle, jak lód zziębłe rączki, lecz ona zrozumiała tylko to jedno, że ten człowiek tak poważnie patrzący, chce być dla niej czemś więcej, niż przyjacielem, bliższym nawet od Roberta.

— Bardzo mi przykro, zaczęła powoli, ale on przerwał jej gwałtownie.

— Nie, nie teraz .. odpowiesz mi jutro... lecz przyrzecz najdroższa, że nie potępisz mnie bez namysłu, że będziesz sprawiedliwą i ocenisz potęgę mojej miłości. Przyrzecz mi to Katty...

W tej chwili do salonu wchodził Archibald Blount i dziewczyna zaledwie zdołała cichutko wyszeptać: przyrzekam.

Warenne, usłyszawszy to zapewnienie, uścisnął drobną zimną rączkę ukochanej dziewczyny i przybliżył się do pana Blount.

— Jakto, już pan odchodzisz, sir Marku? Dobranoc. Prześliczny masz pan wieczór na przechadzkę.

— Katty — rzekł do córki, gdy sir Marek już wyszedł z salonu, — czy możesz przyjść na chwilę do biblioteki, aby pomódz mi w przepisaniu ważnego listu? Tak mam już słabe oczy, że nie mogę pisać wieczorem.

— Dobrze ojcze, przyjdę, tylko pozwól mi przebrać się, bo czuję, że mi w tak lekkiej sukni bardzo chłodno.

W pół godziny potem, spiesząc do ojca, spotkała w przedsionku Roberta.

— Gdzie idziesz, Tito? — zapytał ją dawnym słodkim głosem.

— Idę przepisać jakiś list ojcu, a ty pewnie na ostatnie cygaro, zatem dobranoc.

— Dobranoc — odpowiedział, siłą woli powstrzymując pytanie, które mogłoby było rozjaśnić ciemności jego umysłu i serca, ale nie miał odwagi. Ach! gdyby mógł silnie wierzyć w swoją ukochaną, ale nie!... znał jej słabość i namiętne pożądanie bogactwa, a sir Marek był tak bogaty, tak bardzo bogaty!...

— Jego tylko kocham jednego i będę mu wierna, — cichutko szeptała Katty, otwierając drzwi do pokoju ojca. Jakże nietrwałe, jednak, bywają postanowienia ludzkie, jak prędko ustępują przed potęgą argumentu, mającego cudowną moc rozwiązywania wszystkich trudności, przed potęgą — złota.

ROZDZIAŁ IV.

Katty przeczuwała, że ojciec wezwał ją do siebie w innym zamiarze, niż napisanie jakiegoś listu i kończąc go, z niepokojem podniosła oczy, starając się na próżno na jego poważnej twarze wyczytać coś z tajemnych myśli. Niedługo jednak wyczekiwała w niepewności, Archibald Blount powstał i przysunął się bliżej do biurka, przy którym pisała jego córka.

— Moje dziecko — zapytał — czy sir Marek oświadczył się dziś wieczór o twoję rękę?

— Tak — odrzekła, nie podnosząc oczów.

— A ty, coś mu odpowiedziała? — badał dalej czuły ten ojciec, napróżno powstrzymując nerwowe drżenie głosu.

— Na Boga!... czyż byś miała mu odmówić? — dodał, gdy Katty nie odpowiadała zaraz.

— Sir Marek dopiero jutro przybędzie po stanowczą odpowiedź, odpowiedziała czystym, spokojnym głosem. Wzruszenie ojca gniewało ją.

— I cóż usłyszy? — zapytał Blount, teraz już z lepiej udaną obojętnością.

— Że nie mogę pójść za niego, — odpowiedziała córka sucho.

— Tak? — rzekł ojciec, a to słowo jego zabrzmiało jakiémś zimnem, okrutnem prawie szyderstwem, lecz w jednej chwili przytłumił to w sobie. Byłby on, gdyby chciał, zręcznym aktorem, a dziś zależało mu na tem bardzo wiele, aby rola, którą chciał odegrać, powiodła się. Twarz też, głos, wszystko ułożyło się nagle w jakąś poważną całość.

— Moje dziecię, jest to osobista twoja sprawa — rzekł łagodnie, zasiadając na fotelu, — pozwól mi jednak udzielić ci kilka słów dobrej rady. Lord Werenne jest szlachetnym, rozumnym człowiekiem i z jakiegoż powodu miałabyś odrzucać ten ze wszech względów odpowiedni związek

— Nie kocham go — odpowiedziała zawsze jeszcze sucho i krótko...

— Nie kochasz go!... powtórzył powoli, poważnie nastrojonym głosem, choć w duszy był prawie rozśmieszony błahością tego powodu. Bawiło go prawie, że ktoś mógł mieć tak mało zdrowego sensu w głowie, aby na miłości opierał los swego życia i razem gniewało go, aby jego córka dla romansowej czułostkowości pogardzała majątkiem i stanowiskiem prawdziwie pańskiem.

Ale strzegł się pokazać to po sobie i tylko powtórzył, jak gdyby zastanawiając się: — Nie kochasz go...

— Tak ojcze — mówiła Katty już z silniejszym naciskiem w głosie. — Nie kocham i nie mogę iść za niego.

— Teraz czas na mnie, pomyślał sobie tkliwy ten ojciec i przysunął ku niej swój fotel, oczom nadając wzruszono — tkliwy wyraz.

— Katty — rzekł bardzo smutnym i łagodnym głosem, — dotąd nie miałaś jasnego pojęcia o naszem smutnem położeniu majątkowem, ale dłużej już ukrywać tego nie mogę: straszna prawda znana być musi wkrótce całemu światu i może z ust ojca lżej ci ją będzie usłyszeć. O dziecko drogie, ty mnie tylekrotnie oskarżałaś o skąpstwo, a ja w milczeniu znosiłem to oskarżenie, bo nie chciałem chmurzyć jasnych dni twojej młodości. Katty! wiedz, że jestem człowiekiem zupełnie zrujnowanym, ubogim; jeżeli Opatrzność nie zlituje się nademną, za trzy miesiące ten stary dom ojców moich, drogie pamiątki rodzinne, wszystko przejdzie w ręce wierzycieli, którzy nas, jak nędzarzy, wypędzą po za bramy Blount Manor.

— Ojcze! jęknęła biedna dziewczyna, a krew gorącą falą uderzyła jej do głowy.

— Cóż wtedy robić będziemy? Ja niestety jestem stary i nie umiem pracować, a ty — ty moje biedne dziecko, chybabyś została nauczycielką. Czy ty, piękna, wykwintna, przyzwyczajona do pierwszego miejsca w salonach, czy ty będziesz szczęśliwa w tem nowem położeniu, ciężko mi jest pomyśleć. Co zaś do mnie, to już stanowczo przypaść mi musi los żebraczy, poszedłbym w strony obce, pomiędzy ludzi nieznanych, ale czyż to możliwe? Rezydencja, z łaski jedzony chleb u kogo z możnych przyjaciół moich...

— Och! ojcze, nie mów tak przez litość, czyż nie ma już dla nas ratunku? jęknęła biedna Katty. — Masz tylu przyjaciół...

— Przyjaciele nie pożyczają pieniędzy ludziom zrujnowanym, bo wiedzą, że podtrzymanie nędzarza, już wiszącego nad przepaścią, nie jest rzeczą, która się zbywa kilkunastu gwinejami. Tak, Katty, dziś już nie ma na świecie przyjaciół takich... Jałmużna potem, to łatwiej pójdzie...

Wstał, poszedł kroków kilka naprzód, i zatrzymał się na środku pokoju, ważąc w myśli powiedziane słowa, czy była dość przekonywające, zdolne dość przeniknąć młode serce biednej dziewczyny. Powiększał niebezpieczeństwo, bo chciał zmusić to nieopatrzne stworzenie, aby było, jak mówił, rozsądnem, aby zbudzić w niebodze pożądanie majątku Warenna.

— Ty jedna tylko możesz ocalić mnie i siebie — ozwał się po chwili ze smutkiem w głosie — na wiadomość o twojem bogatem zamęźciu wierzyciele przycichną. Zyskam coś na czasie, a potem przecież sir Marek nie będzie żałował choćby nawet znacznej sumy na oczyszczenie rodowego majątku swej żony. Ale cóż... potrzeba na to, abyś poszła za niego — i potrzeba, jak mówisz, abyś pokochała.

Głos mu drżał zlekka, brzmiała w nim przyciszona rozpacz. Część jego wzruszenia była prawdziwą, bo pragnął gorąco tego małżeństwa córki i lękał się — jej niedorzeczności!

— Moje dziecko, dodał znów po chwili — w jednej łodzi płyniemy i zatoniemy też oboje, lecz dla mnie osobiście to jest już prawie obojętnem, choć przyznam ci się, że ciężko zaczynać nowe życie, gdy włos mnie ubielił szronem starości — tu głos jego przycichł, jakby z żalu.

To było już nad siły biednej Katty. Zerwała się blada i zmieniona; miała ona jedno uczucie wspólne z samolubnym swym ojcem — śmiertelną obawę ubóstwa, ale nie to tylko grało jej teraz w piersiach.

— Ojcze, czyż być może, aby do tego doszło?

— Tak Katty, i jeżeli ty nie pokierujesz inaczej moim i swoim losem, będziemy zgubieni. Głównie idzie mi o ciebie, ja jestem już człowiekiem starym, niedaleki mój koniec, śmierć czasami bywa miłosierna dla tych, którzy się z życiem pogodzić nie mogą.

— O nie mów tak, ojcze drogi, najdroższy ojcze! — wołała w silnem wzruszeniu, zarzucając mu obydwie ręce na szyję — nie mów tak, dopóki w mojej mocy jest twoje ocalenie. Ach ojcze! ojcze! — ciągnęła dalej, czując teraz dopiero, jak ten nieszczęśliwy, zgnębiony ciężką troską ojciec, jest jej drogim. — Nie byłam dotąd tak dobrą córką, jak byłam powinna, ale teraz chcę nią zostać, chcę cię ratować. Wszystko zrobię, wszystko poświęcę, ale doli takiej nie dopuszczę dla ciebie. Ach nie... nigdy...

Pierwszy raz w życiu Archibald Blount był prawdziwie wzruszony tkliwem przywiązaniem córki, dotąd tak zaniedbywanej; pierwszy raz w życiu poczuł tę wielką prawdę, że jakaś druga istota może nam być równie droga, jak własna nasza osobistość.

— Katty — rzekł też teraz już bez komedji. — Jesteś najlepszem dzieckiem i błogosławić cię będę do dnia śmierci mojej... Tak, a przytem ocalając ojca i siebie zapewnisz szczęście, bo wierzaj mi, towarzyszz tylko ono możności i dostatkom... ty tego jeszcze nie znasz, ale ja dość już żyłem, aby to wiedzieć. Przecież nie chcę cię przymuszać. Wybieraj sama, choć zdaje mi się, że nie trudną jest rzeczą dla kobiety pokochać takiego człowieka, jak sir Marek, tobie zwłaszcza, która masz jeszcze wolne serce i nikogo innego nie kochałaś dotąd — kończył z lekkim, ale uważnem naciskiem badawczem.

— Tak nikogo nie kochałam i nie kocham... głucho odpowiedziała.

— A teraz pozwól mi ojcze odejść, potrzebuję być samą, potrzebuję odpocząć — zawołała namiętnie bolesnym głosem.

— Idź w pokoju, dobre moje dziecię, — odrzekł Archibald Blount serdecznie i rzeczywiście z uczuciem przyciskając usta do czoła córki.

Gdy wyszła i kraj jej sukni znikł po za drzwiami, Archibald Blount wyprostował się dumnie, zwycięzko; nic już go nie naginało do ziemi; ciężar spadł z piersi, dzięki pięknej jego córce.

— No i mojej zręczności!... — dodał z uśmiechem, a oczy błyszczały radością i chód był pewniejszy.

— Biedna dziewczyna, — szepnął, zapalając nocną lampkę, — radaby się trochę pobawić w romantyczność. Może ma skłonność do Cravena, ale nie, to być nie powinno. I z miłem zadowoleniem położył się spać.

„Biedna dziewczyna“ nie mogła zdobyć się na taki spokój. Jak nieprzytomna przeszła przedsionek i schody, aż znalazłszy się w swoim pokoju, oparła rozpaloną głowę o zimne szyby okna; wtedy jaśniej jej się wszystko przedstawiło. Księżyc był już wysoko na niebie w całym swym majestacie króla nocy wśród wiernej sobie drużyny gwiazd migotliwych. Ta piękna, spokojna noc budziła w sercu dziewczyny tęsknotę za szczęściem, które jutro miało już od niej odbiegnąć na zawsze.

Z zimnym, nieugiętym spokojem rozbierała swoje uczucia i nakoniec przyszła do bolesnego wniosku, że musi zostać żoną lorda Warenna. Ach, czemuż go nie mogła pokochać! On dobry, rozumny, dla czegóż wszystkie jego przymioty gasły w porównaniu z Cravenem?

— Nie mogę! jęknęła raz tylko buntowniczo, rzucając się na ziemię ze straszną rozpaczą i w myśli powtarzając sobie wszystkie przejawy ich wspólnej miłości. Kochała Cravena od niepamiętnych czasów, od chwili, gdy ojciec wprowadził do domu bladego, w czarnem, żałobnem ubraniu chłopca, o którym jej powiedział: — Katty, kochaj go! Tak, miłość ta zaczęła się wtedy od litości i potem już wzrastała tylko, bo był on dla niej najlepszym przyjacielem, najtkliwszym opiekunem, uległym niewolnikiem, któremu rozkazywała z dumą królowej. Wyjeżdżał do szkół, potem do pułku, lecz zawsze wracał wierny i kochający, a teraz oto zaczyna stawać się coraz więcej oddalonym, jak gdyby nie był jej najbliższym, najmilszym na świecie. To nic, że przeżyli razem dzieciństwo i młodość, dalszą drogę życia iść muszą, jak

obcy, bo on... on jest ubogim! Ach, dla czegóż tak często była względem niego okrutną, dla czego nie darzyła go pełnem szczęściem, wtedy, gdy to było jej jeszcze wolno? Zawsze, gdy w nią wstępował potem żal, miała jakąś nieokreśloną nadzieję, że mu to wszystko wynagrodzi, a teraz już nic dla niego zrobić nie może.

Godziny przechodziły, a Katty z suchemi oczami i płonącą twarzą w myśli przebiegała krainę wspomnień swej młodocianej miłości. Już gwiazdy zbladły na wschodzie, niebo rumieniło się poranną jutrzenką, gdy Katty podniosła się z ziemi, i widziała, jak powoli znika mrok nocnych ciemności przed złotą jasnością dnia Czy i jej życie kiedy tak się rozpromieni? O nie, nigdy, już nigdy. Otworzyła okno aby wpuścić prąd świeżego, rannego powietrza i z sercem złamanem, z ponurą w niem rozpaczą poszła w głąb pokoju, aby spocząć na chwilę.

Zaraz tego dnia rano lord Warenne został narzeczonym pięknej miss Blount; był tylko nieco zadziwiony jej chłodem i smutnym wyrazem przygasłych oczów.

Craven o niczem jeszcze nie wiedział, na śniadanie jednak nie przyszedł, wymówiwszy się gwałtownym bólem głowy, a gdy wchodząc do jadalnego pokoju przed obiadem spotkała go miss Blount, spokojnie opatrywał strzelbę. Gniewał się na nią, miał do niej żal, nie domyślając się jeszcze tego, co się stało..

Na chwilę Katty zatrzymała się w progu, czując, iż braknie jej odwagi, lecz przywoławszy na pomoc wszystkie siły ducha, podeszła ku niemu.

— Robercie, chcę ci coś powiedzieć — rzekła głosem zimnym i bezdźwięcznym, który go tak przeraził, ze zerwał się, jak nieprzytomny, a twarz jego zbladła w zwykły, właściwy mu sposób, gdy coś groziło ich wzajemnej miłości.

— Co takiego? — zapytał krótko.

— Jestem narzeczoną lorda Warenne — odrzekła mu, usiłując zachować trochę spokoju, choć jej się to nie udało.

On z błędnym, dzikim w oczach błyskiem uchwycił jej rączkę, jak gdyby ją chciał skruszyć w namiętnym uścisku.

— Powtórz to raz jeszcze! — zawołał groźnie.

Ona w obec tego wybuchu żalu i gniewu stała, jak ogłuszona, zdoławszy zaledwie wymówić.

— Ach Robercie, Robercie!...

Pod wpływem tego ukochanego, a tak żałośnie tak smutnie wołającego doń głosu, gniew go ominął, przytomność powróciła z rozpacznym spokojem i puścił jej rękę oczów tylko nie mogąc oderwać od drogiej dziewczyny.

Po chwili odwrócił się do okna

— Musiało przyjść do tego! — zawołał z goryczą.

Miss Blount wsparła się na krześle i śmiertelna cisza zapanowała w pokoju, a dla ruchliwego umysłu Katty milczenie to było najstraszliwszą męczarnią. Nieśmiało więc podeszła do Cravena i opierając rękę, swą na ramiona rodzonego brata, rzekła błagalnie:

— Miej litość nademną Robercie!... a oczy jej wyrażały gorącą prośbę o jakieś serdeczniejszo słówko.

Jemu znów zagotowało się w sercu.

— Litość! powtórzył szyderczo, strząsając jej rękę ze swego ramienia. — Litość nad tobą? Czy dlatego, że zaślubiasz najbogatszego człowieka w okolicy, baroneta, że był głupiec, któremu się zdawało, iż posiada twoją miłość, jak gdyby piękna kobieta mogła mieć serce? O nie, ty nie potrzebujesz mojej litości, więcej jej godzien sir Marek, przyszły mąż tak przewrotnej istoty.

— Robercie — zaszeptała prawie biedna dziewczyna głęboko smutnym głosem wysłuchaj mię, zanim potępisz. Przysięgam ci...

— Cicho — przerwał jej, ręką nakazując milczenie — nie przysięgaj, nie mów nic, widzisz, że nie jestem w stanie nawet cię zrozumieć. Dość już mi powiedziałaś, wystarczy to na całe życie. Nie chcę już dłużej męczyć cię moją obecnością...

— Gdzie idziesz? — zapytała. — Czy myślisz odjechać... porzucić mnie...

— Na zawsze — odpowiedział głucho. Trzeba nam się rozdzielić na zawsze.

Chwilę stała, jak nieprzytomna, potem z dzikim krzykiem rzuciła się naprzód, ale siły ją opuściły, zdołała tylko wyciągnąć rękę w rozpacznej niemocy i zawołać;

— Robercie, nie opuszczaj mnie tak, powiedz, że mi przebaczasz

Raz jeszcze odwrócił się ode drzwi, aby rzucić ostatnie spojrzenie na twarz, tak niegdyś mu drogą i ramiona ukochanej, wyciągnięte ku niemu w niemej prośbie.

Nic go jednak nie mogło wruszyć, rozpacz i żal, dziwnego hartu nadały jego miękkiemu sercu.

— A więc dobrze — zawołał — pamiętaj na zawsze ostatnie słowa mojego pożegnania i słuchaj... Przeklinam dzień, w którym cię pierwszy raz ujrzałem.

Z tą klątwą, padającą na całą przeszłość ich obojga, wyszedł z domu, który mu był tak długo jedynem schronieniem w dzieciństwie, najmilszem miejscem pobytu w młodości; zostawił tę ukochaną, lecz słabą istotę, wijącą się na dywanie w rozpaczy.

ROZDZIAŁ V.

W październiku miss Blount została już żoną lorda Werenne i wyjechała z nim w podróż poślubną do Włoch.

Od wyjazdu Roberta, dziewczyna nikła prawie w oczach, z bolesnym niepokojem oczekując każdej poczty, czy nie przyniesie jej kilku słów przebaczenia. Ale nie — cicho było i głucho, żadna wieść o ukochanym nie mogła już jej dojść i nie powinna też była zajmować nim myśli swoich, ona, narzeczona innego. Ach, jakże to ciężkie były okowy dla szczerego jej charakteru. Sir Marek widząc tę nagłą zmianę w swej narzeczonej, nalegał o przyspieszenie dnia ślubu, aby mógł, jak najprędzej uwieść ją w cieplejsze strony, zająć jej umysł cudowną rozmaitością podróży. Ona, z dziwną powolnością zgadzała się na wszystko; dawna wesołość, jej największa ozdoba, znikła bez śladu, lecz to ciche smętne dziewcze, było mu stokroć jeszcze droższe, niż dawniej.

Jedna Henryka Charteris z prawdziwie niewieścią przenikliwością odgadła wszystko, starając się wszelkimi sposobami pocieszyć dziewczynę i pozyskać jej zaufanie, ale Katty trzymała ją w oddaleniu; nie potrzebowała już niczyjej przyjaźni, gdy inne, najdroższe jej na świecie serce odstąpiło ją. Raz jeden tylko spróbowała śmielej z nią pomówić pani Henryka. Było to w wilję ślubu. Przyjechała do Henryki, aby się z nią naradzić w przedmiocie pewnych ceremonij przedślubnych, a po skończonej naradzie pozostała jeszcze, bawiąc się z dziećmi, które jakoś lękliwie się do niej tuliły, ze współczuciem patrząc w smutne oczy, tak niegdyś wesołej ich przyjaciółki. Tu choć na chwilę straszne widmo przyszłości w dal się usuwało.

Pani Henryka doświadczona już kobieta i charakteru prawego, wiedziała, że ze wszystkich ludzkich niedoli, najcięższe jest życie w ciągłej obłudzie i przed tem chciała właśnie obronić swoją przyjaciółkę.

— Katty, rzekła jej, — ty żałujesz przeszłości.

Miss Blount stanęła obronnie.

— Nie, niczego nie żałuję, odrzekła chłodno i prawie wyniośle, ale w tej chwili oczy zaszły jej łzami i pochyliła się, aby ucałować Henrykę, która pojęła również, że miss Blount ma zupełną świadomość swego postępku i całą doniosłość jego następstw.

W końcu stycznia młodzi państwo powrócili do domu, wspaniale odnowionego na przyjęcie pięknej lady Warenne. Henryka z radością widziała, że lady Warenne lepiej wyglądała, rumieńce zdrowia krasiły jej twarz i byłaby to dawna Katty, gdyby nie oczy. Ach! oczy były inne, miały one tak smutny, beznadziejny wyraz, że aż dreszcz trwogi wstrząsał dobrą kobietą, ilekroć w nie spojrzała.

We dwa tygodnie po powrocie z Włoch sir Markowi wypadła podróż do Londynu; namawiał Katty, aby mu towarzyszyła, ale wolała dzień ten przepędzić razem z panią Henryką.

Warenne załatwiwszy sprawunki, przechodził przez Regent-Street, namyślając się, coby jeszcze kupić swej pięknej pani, gdy w tem spotkał się oko w oko z Cravenem, bardzo bladym i dziwnie zmienionym. Przywitany z wyrazem serdecznej życzliwości, zupełnie szczerej ze strony sir Marka, posiadającego poczciwy, przyjacielski charakter, trzymał się chłodno.

— Cóż to Cravenie, co się z tobą dzieje? zniknęłeś nam bez wieści, zawołał Warenne, ściskając mu serdecznie rękę. — Blount mi mówił, że stoisz z pułkiem gdzieś w Walii.

— Tak, ale wziąłem urlop na kilka tygodni i nie mając nic lepszego do roboty, przyjechałem tu odwidzić starych znajomych.

— Starych znajomych — zawołał sir Marek — toż w każdym razie należy się pierwszeństwo tym, którzy będąc starymi znajomymi, są w dodatku krewnymi. Jedź ze mną Cravenie do Warenne Hall, wyborny czas na polowanie, lasy aż się roją zwierzyną. Żona moja z radością cię powita; tak serdecznie dawniej ze sobą byliście.

Jego żona! zimny dreszcz przebiegł Roberta, a twarz śmiertelnie pobladła. Wiedział przecież o tem oddawna, a jednak tak mu ciężko było to słyszeć. Jego żona! czyżby ta kobieta mogła obojętnie go powitać?

— Nie, nie mogę, dziękuję, za uprzejme zaproszenie, ale nie podobna mi z niego korzystać. Mam trochę interesów do załatwienia.

— A przed chwilą mówiłeś, że nic nie masz do roboty. O! bratku, coś mi bruździsz... Ale o niczem nie chcę słyszeć, je-

jedziesz ze mną i koniec, nalegał gościnnie Warenne. — Zrobisz prawdziwą przyjemność Katty, przypomną jej się dawne dobre czasy, za którymi, zdaje mi się, że jeszcze tęskni niekiedy.

Dobre dawne czasy, dawne wspomnienia, rozkoszne chwile, spędzone w szczęściu i miłości, wszystko to stanęło przed oczami Roberta razem z bolesną świadomością, że ta słodka, miła istota. która była tego raju aniołem, jest żoną innego i nagle zbudziło się w nim szalone pragnienie zobaczenia jej w nowym domu, w nowem otoczeniu i pomimo poprzednich, rozumych postanowień, odrzekł:

— Dobrze, przyjmuję twoją uprzejmą propozycją, Warenne, raz jeszcze odwiedzę drogie mi miejsca i zobaczę ludzi miłych mi z lat dziecinnych.

— Tak to rozumiem! — zawołał wesoło sir Marek, z rzeczywistem rozradowaniem, w poczciwych niebieskich oczach. No to czekaj mnie na ostanim pociągu wieczorowym, ale nie zapomnij tylko o przyrzeczeniu.

Tak więc się stało, że Robert Craven późnym wieczorem dojeżdżał do domu, którego gospobynią była lady Warenne. Czas był mroźny, a śnieg iskrzył się na ziemi tysiącem migotliwych światełek, Robert jechał rozmarzony milczący; dopiero gdy powóz stanął przed wjazdową bramą pałacu, donośny głos sir Marka, rzucającego mu pytanie, czy nie śpi, lub przypadkiem nie zmarzł, zbudził go dla rzeczywistości.

— Idź naprzód, — zawołał sir Marek, pierw rozpytawszy się służącego, gdzie można znaleść lady Warenn, — idź naprzód, Barnet zabierze twoją fuzją.

Na to wezwanie serce Cravena silniej zabiło niepokojem. Jak Katty go przywita? Może straci przytomność, a może.... jak dalekiemu znajomemu obojętnie się okłoni?

— Nie, tak obcesowo nie może składać wizyty kobiecie nawet kuzyn — odparł Craven, — może by lepiéj sir, abyś pierw sam powitał żonę i powiedział jéj o mojem pzybyciu,

— Taż ty jesteś, jak rodzony jéj brat, i raz na zawsze wyrzecz się wszelkich formvlności w moiw domu — odrzekł Warenne z uśmiechem. — Chodźmy, — dodał, biorąc go pod rękę.

Nie mógł już dłużej się opierać i przeszedłszy tak przez kilka wspaniale urządzonych pokoi, znalazł się nagle w saloniku lady Warenne i ujrzał nad krosienkami, pilnie coś haftującą.

Lady Katty, jak ją zwano teraz w okolicy, wstała na powitanie męża, nie spostrzegłszy przybyłego gościa.

— Katty — zawołał przecież sir Marek wesoło — przywiozłem ci kogoś, którego widok pewnie cię ucieszy.

W téj chwiii to Katty spotkała smutne spojrzenie Cravena.

Tak zbladła, jak gdyby zemdleć miała, ale duma, wzgląd na męża przywróciły jéj siły, zdołała podać rękę Robertowi i wyrzec kilka słów powitania, lecz głos jéj był drżący, a oczy błędnie patrzały.

— Katty najdroższa, umieramy z głodu skarżył się tymczasem sir Marek, — czy służący znajdzie tam co w kredensie, jeżeli na niego zadzwonię?

— Lepiej, żebym samą zarządziła tam trochę — odpowiedziała biedna kobieta, chwytająca, jak nitkę zbawienia sposobność oddalenia się choć na chwilę, aby opanować wzruszenie.

Wydawszy rozkazy, co do przekąski przybyłych, zamknęła się w swoim pokoju i tam najpierw głośnym wybuchnęła płaczem, a potem przyzywając na pomoc wszystkie siły ducha, starała się choć o tyle spokoju, aby mogła wyjść wkrótce i okazać mężowi pogodną i obojętną twarz.

— Ocaliłem ojca od nędzy, powtarzała wciąż sobie, szukając w słowach tych rozgrzeszenia postępku swego w obec Cravena.

Po półgodzinnej walce z opanowującą ją niemocą zeszła na dół do sali jadalnej, gdzie obydwaj panowie już siedzieli przy stole i biorąc krzesło, postawiła je obok sir Marka, zdobywając się na dość nprzejmie pytanie, czy przyjemną mieli podróż?

— Już to nie można powiedzieć, aby Craven był szczególnie miłym towarzyszem podróży — odparł jéj mąż wesoło, bo był w bardzo dobrym humorze — przez całą drogę siedział, jak mruk, ust nawet nie otworzywszy. Ale muszę się oskarżyć przed Katty — dodał zwracając cię do milczącego, ponuro Roberta. Wywijał mi się dość długo, ale nie ustąpiłem, za co, jak się spodziewam, należy mi się podziękowanie od ciebie... Ale najdroższa! zawołał nagle, przerywając sobie — czyś ty słaba? Tak źle, tak blado wyglądasz, jak nie widziałem cię nigdy. Czy się nie przeziębiłaś?

— Byłam u Henryki, a z powrotem czułam, żr mi trochę zimno i teraz jeszcze przechodzą mnie dreszcze — odparła, a przy tych słowach rzeczywiście dreszcz ją wstrząsnął.

— Zatem najdroższa idź, idź zaraz do swego pokoju, i połóż się, mówił sir Marek z niespokojną troskliwością — bardzo blada jesteś, teraz nawet bledsza, niż przed chwilą.

— Jeżeli pozwolicie panowie, to was pożegnam — odrzekła Katty, wstając natychmiast z zamiarem wyjścia. — Dobranoc Robercie — rzekła spokojnie, nie podnosząc oczów, potem pocałowawszy sir Marka w czoło opuściła pokój.

Podczas całego pobytu swego w Warenne Hall Craven bardzo mało przebywał w towarzystwie Katty, po całych dniach polował z sir Markiem i widywał ją prawie tylko przy obiedzie. Oboje unikali starannie poufalszej rozmowy, lękając się spotkania sam na sam. bo cóżby juz mogli sobie powiedzieć? Ona biedna pragnęła uzyskać jego przebaczenie, ale czyż zechce jej go udzielić?

On ze swojej strony od chwili, gdy znów ujrzał śliczną, ubóstwioną twarzyczkę Katty, gorzko żałował nieroztropności swojej, i złorzeczył gościnności sir Marka, która go tu ściągnęła; zapragnął też jak najprędzej uciec do Londynu, gdzieś daleko od tych smutnych oczu kochanej niegdyś kobiety, które spotykane co dzięń prześladowały go potem wśród bezsennych nocy. Każdy dzień razem spędzony padał mu coraz to większym ciężarem na duszę, aż wreszcie piątego dnia rano, po nocy spędzonej bez zamknięcia powiek, powiedział sobie, iż musi to być dzień ostatni pobytu jego w Warenne Hall Postanowił wieczornym pociągiem opuścić na zawsze te nieszczęsne strony, w których chwytało go szaleństwo, Ach! gdyby mógł zostawić tu po za sobą i gorzkie wspomnienia przeszłości!

Wzmocniony na duchu tem postanowieniem, dość żywo wybierał się na polowanie, a był to dzień prześliczny, jeden z takich, jakich jesień nie wiele zsyła na uciechę myśliwych. To też rozkoszując się nadzieją obfitej zdobyczy, sir Marek wziął pod rękę Cravena i szli tak we dwóch, jak dobrzy przyjaciele, kierując się ku pobliskiemu laskowi, prawie łączącemu się z parkiem, gdzie na nich miał czekać sąsiad, lord Tonton. Zaledwie przeszli kawałek, ze dwie staje może, gdy sir Marek sięgnął do kieszeni po cygara, lecz naraz spostrzegł z gniewem na samego siebie, że ich nie wziął. Przypomniał sobie, że zostawił je w bibliotece na bocznym stoliku, przy którym czytał gazetę.

— Ha trudno, rzekł po chwili — Tonton tam czeka na stanowisku, nie mogę nadużywać jego cierpliwości, muszę rad nie rad skazać się na post, aż do [illegible]ewnego czasu. Ty Cravenie nie palisz tera[illegible]..

— Nie i nie mogę też przysłużyć ci się teraz, ale wrócę do domu i przyniosę ci cygara twoje. Tonton nie pragnie tak gorąco ujrzeć mego oblicza...

— Ach byłby to prawdziwie m[illegible]osierny uczynek, kochany Robercie. Możesz wejść drzwiami od ogrodu do biblioteki będzie o połowę bliżej.

Craven spiesznie szedł przez ogród, nie kierowała nim żadna myśl, i po prostu chciał się przysłużyć sir Markowi, którego polubił, spotykając się z nim codzień. On nie był winien jego nieszczęściu — nie on! Gdy nagle otwierając drzwi biblioteki, ujrzał przed sobą lady Warenne, zajętą pisanien listu do ojca, czy może do pani Henryki. Jedną rękę wsparła na stole, w drugiej trzymała pióro, zamyślona snadź nad tem, co ma napisać i drgnęła gwałtownie, gdy drzwi się otwarły: i Robert w nich stanął.

— Wybacz milady — rzekł Robert, zatrzymując się przy drzwiach, gdy ona z lekkim przestrachem cofnęła w tył głowę. Przysłał mnie sir Marek po cygara. które znajdę tu zaraz. Ucieknę też z niemi natychmiast i nie będę ci przeszkadzał dłużej nad trzy minuty — dodał g[illegible]

Nigdy teraz nie nazywał ją Titą; to było imię jego ukochanej, a obecnie widział tylko przed sodą żonę loida Warenne.

Ona blada bardzo wstała i podając mu sama piękną srebrną papierośnicę, rzekła: — Sądzę, że tego poszukujesz Robercie.

— Tak, dziękuję. [illegible]brzmiała chłodna odpowiedź. — Ale musiał podejść bliżej, aby odebrać z jej rąk podawany przedmiot.

Gdy oczy ich spotkały się [illegible] nagle zbudziło się w niej gorące pragnienie otrzymania jego przebaczenia za jaką bądź cenę. Wyciągnęła do niego ręce i zawołała z rzewną próśbą:

— Robercie, przebacz mi, zdejm z moich ramion straszny ciężar twojej poga[illegible]dy, bo się uginam pod nim. Przebacz mi, bracie, mój, bracie mój drogi!

Craven ujął prawą ręką jedną z wyciągniętych ku sobie małych rączek i położywszy ją na swej męzkiej, dużej dłoni lewej, rzekł surowo:

— Patrz, lady Warenne, dopóki będą pamiętał, że ta ręka wyciągnęła się do innego i poddała mu się, przysięgając miłość, dopóty nie przebaczę ci.

— Zatem nigdy — zawołała, [illegible] śmiertelnie.

— Nigdy... powtórzył smutnie, puszczając jej rękę. — Tak! nigdy nie przebacza się zdradzie.

W Katty zbudziło się coś, jakdy poczucie wyrządzonej jej niesprawiedliwości.

— Nie, Robercie, niesłusznie oskarżasz mnie o zdradę. To, co się stało, nazywać się powinno lekkomyślnością niedoświadczonej dziewczyny, nieznającej jeszcze, co to jest miłość. Za surowy jesteś dla mnie.

— Za surowy dla ciebie? — powtórzył a cała gorycz ciężkich, w tęsknocie i rozpaczy przeżytych miesięcy wybiegła mu na usta. — Jestto prawdziwie kobiecy sposób postępowania, lady Warenne! — zawołał — czy przecież godziwy, osądź to sama. Owe „niedoświadczone dziewczyny" rozwijając najpierw całą swoją zręczność, roztaczają wszystkie swoje powaby, aby zdobyć miłość mężczyzny, bo nie znoszą obojętnych przy sobie, a gdy już odbiorą mu rozum i serce, porzucają go dlą pierwszej lepszej „partji" to jest dla bogatego małżeństwa, i zatruwszy jadem jego życie chcecie potem, aby pokornie się skłonił i stanął znów w rzędzie poddanych wielbicieli pięknej pani, aby długie lata był wierny, bo wierność jest tylko obowiązującą dla mężczyzn. O nie! lady Warenne, nie znasz mego charakteru, nie jestem tak wysoko podniesiony moralnie, abym mógł całować rózgę która mnie obiła. Nie! i wiedz, że dziś tyle cię nienawidzę, ile kochałem dawniej.

— O Robercie! byłbyś miłosierniejszy może, gdybyś czytał w mojem sercu — mówiła biedna łagodnie — gdybyś wiedział, jak jestem nieszczęśliwa bez twego przebaczenia, jak twój żal, niby straszne widmo prześladuje mnie po bezsennycg nocach.

— Co? — zapytał szyderczo — nie jesteś więc szczęśliwą, lady Warenne? a te bogactwa, co cię otaczają, a mąż twój, baronet? Czy nie daje ci to szczęścia?

— Byłabym może choć względnia szczęśliwą, bo sir Marek jest tak szlachetny i dobry, gdyby nie wspomnienie twego gniewu...

— I poczucie własnej winy, bo byłaś winną, kobieto! Igrałaś z czystem, szlachetnem sercem kochającego człowieka, niech więc teraz jego gniew sprawiedliwy padnie cieniem na twoje życie. Miłość to nie zabawka.. Jestto prawdopodobnie ostatnia nasza rozmowa — dodał Craven spokojniej.

Jutro rano wyjeżdżam do Londynu, a za sześć tygodni do Indyi, nie usłyszysz już odemnie, ani jednego surowego słowa.

I powiedziawszy to, zwrócił się napowrót do drzwi. Ach! odchodził od niej na zawsze, odchodził w gniewie, a przecież był on jej bratem, towarzyszem dziecińtwa, jedynym krewnym.

Lady Warenne zdobyła się na ostatni wysiłek i rozpacznie za nim zawołała:

— Robercie! Robercie!.. zatrzymaj się na jedną minutę jeszcze, posłuchaj mojego tłomaczenia. Gdybyś wiedział, że ojcu mojemu groziła nędza. O przebacz mi! przebacz bracie mój, patrz,, ja równie surowo sądzę swoją przeszłość, uznaję się winną, ale ty bądź litościwy. Już znam ja teraz mój los... Czuję przecież, że może mogłabym przywiązać się do męża mojego, ale mi nie wolno zaznać szczęścia, dopóki ty mną pogardzasz. Przebacz mi!...

I podczas, gdy twarz zalewały łzy skruchy, ręce błagalne wyciągnęły się do niego.

Robert zbladł jeszcze więcej. Więc to nie była miłość, nawet niestała, niewierna, ulegająca podszeptom dumy i pragnieniom do niego, i którą kiedyś czuła do niego i która teraz rozdziera jej serce żalem. Nie... skoro te słowa mogły wyjść jej z ust — te słowa okrutne o przywiązaniu się spokojnem do bogatego swego męża, ta kobieta nie kochała go nigdy..

Cóż to więc było, co okazywała mu niegdyś z czem zdawała się walczyć, zanim zdecydowała się na zostanie lady Warenn?... To nie była niewinność nawet, ale najbrzydszy, najpotworniejszy objaw złej kobiecości, kokieterja dla zabawki! Mógł łatwiej przebaczyć zmienność, ale tego nigdy...

Teraz też nic już nie chciał od tej kobiety, nic. Jej nie dawał nawet gniewu swojego, bo nie była godna tego nawet

— Zwyciężyłaś mnie — odrzekł głosem szyderczym, — przebaczam ci wszystko, bądź zupełnie szczęśliwą...

Czuł, że cięższy jeszcze żal go ogarnia za straconą wiarą w kiedykolwiek dawaną mu jej miłość, czuł, że zubożał w tej chwili straszliwie.

Ona tego nie poznała.

— O dzięki ci bracie! — zawołała ze łzami, ale bądź całkowicie wspaniałomyślny i przyrzec mi, że postarasz się o własne twoje szczęście. Wtedy dopiero będę zupełnie spokojna, gdy dojdzie mnie kiedyś wieść, że kochający, zostaniesz kochanym.

Staranie o własne szczęście! — Robert uśmiechnął się gorzko. Więc ona nawet nie rozumiała go?... Patrzył na nią zadziwiony, smutny, i zaczął wątpić sam o sobie, czy nie był szalony...

— Bracie! bracie mój... zawołała tymczasem Katty z pełnemi łez oczyma, — tyś mi był od dziecka bratem, jak gdyby rodzonym — dobrym, najlepszym bratem!...

On zadrżał i spojrzał na łzawe oczy, na piękną jej twarz, teraz rozrumienioną wzruszeniem i stała się w nim rzecz dziwna, a przecież zwyczajna: ta kobieta była zbyt silnie przez niego kochaną, aby go nie miała zwyciężyć. Serce wyrywało mu się z piersi ku niej, i nie tylko przebaczył, ale zaczął wątpić, żali miał prawo żądać od niej ofiary, która była by wystawiła ją na życie ciężkie trudów i niedostatków? Ona! ta delikatna drobna istota, ona Tita! Och! to on był samolubnym i złym człowiekiem, żądając od niej tego i miotając potem na biedną złorzeczenia. Brat nie może przedzierzgnąć się w kochanka, rzecz byłaby nie naturalna i prawie grzeszna. Więc też przystanął i spojrzał na nią dawnym, pełnym miłości wzrokiem.

— Katty! zawołał, — to musi być nasze widzenie ostatnie, ostatni raz patrzę na tę twarz twą śliczną, na twoje oczy słodkie, na te usta...

Wzruszenie stłumiło mu głos, a ona z uczuciem wdzięczności pochwyciła i uścisnęła obie jego ręce, a łzy nie dozwoliły jej wymówić, ani słowa.

Robert również w milczeniu wyszedł, widziała go jeszcze, jak zniknął na zakręcie alei.

Nagle opanował ją dziwny jakiś niepokój, powietrze obszernego, wysokiego pokoju zaczęło ją cisnąć, jakby jego ciężar naginał ją do ziemi i narzuciwszy tylko cokolwiek cieplejsze okrycie, bezmyślnie wybiegła do ogrodu, a ztamtąd do parku. Nie mogła pojąć, skąd ten niepokój pochodzi; był że to tak silny żal po odejściu Cravena, niemożność rozłączenia się z nim tak nagle, teraz, gdy był znów dobrym dla niej?

Szybko mijała okryte szronem drzewa, jakby pędzona naprzód przez nieznaną jej samej siłę. Biegła za nim prawie bezwiednie, prawie pociągana jakąś nadprzyrodzoną mocą.

Nagle wśród ciszy chłodnego poranku rozległ się wystrzał z fuzji i krzyk krótki, straszny, kogoś, który otrzymał raz śmiertelny, a potem łoskot walącego się na ziemię ciała. Bez myśli, bez czucia biegła i teraz naprzód, aż potknęła się o Roberta leżącego na śniegu z krwawą raną w piersiach.

Z krzykiem przypadła do niego, podniosła głowę, ale głowa bezwładnie opadła jej na kolana; napróżno odgarniała gęste ciemne włosy z nad czoła i oczu, już je zaległy mroki śmierci.

Prawie jednocześnie z nią nadbiegł i sir Marek, aby ujrzeć żonę, dźwigającą tak straszny ciężar.

— Katty! zawołał nieprzytomny prawie, — co się stało?

Pochyliwszy się nad przyjacielem, przyłożył mu rękę do serca, ale już nie biło. Wyprostował się, usiłując zebrać myśli. Przed chwilą ten młodzieniec szedł obok niego pełen życia i siły, rozmawiał spokojnie, był zdrów, wrócił się dla niego po cygara i oto...

A jego żona, cóż ona tu robi, czyż to miejsce dla niej? Ach! trzeba ją uwolnić od tego okropnego ciężaru i znów się pochylił, aby złożyć ciało Cravena na ziemi, ale Katty odepchnęła go gwałtownie, wołając:

— Czy nie widzisz, że on umarł? Idź, nie przeszkadzaj mu. On jest moim, znowu moim, nic nas już nie dzieli. Wrócił do mnie, ukochany mój! — i miłośnie przymykała oczy zabitego.

— Katty, zawołał sir Marek, przypuszczając, że groza tego widoku odebrała jej mysły, — nie mów tak, najdroższa, powiedz raczej, jak się to stało. Tyś tu była?

— Nie, nie byłam, usłyszałam tylko wystrzał. Może fuzja zaczepiła się o gałęź i wystrzeliła. Marku, czy on się sam zabił? On, taki młody, piękny, dobry.. O nie... to przypadek. Nic nie wiem.. ach, ten krzyk! Nie poruszaj go Marku, tak jest mu dobrze, bardzo dobrze.

I znów głos jej zmienił się w krzyk rozpaczy.

— O Robercie, bracie mój, kochanku mój, mów do mnie, mów najdroższy!... Ja nie wierzę, że ty już nie żyjesz. Marku, ratuj go, ocal. Dla czego stoisz taki niemy i przestraszony? Ratuj go, ja go kochałam nad wszystko i wszystkich na świecie. O mój jedyny, dla czegóż to nie ja leżę na twojem miejscu?

Oczy miała suche, ale dzika jakaś boleść wyryła swe znamiona na pięknej, dziewczęcej prawie twarzy. O dwa kroki od niej stał sir Marek, nagle przychodzący do poznania, iż ta, którą ukochał nad wszystko w świecie i poślubił z najtkliwszej miłości, od lat wielu oddała serce swoje innemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nadesłane.

Zwraca się baczną uwagę P. T. podróżujących, na **hotel i restaurację p. Henryka Voise w Stryju.**

Hotel p. Voise urządzony z całym komfortem i wszelkiemi wygodami, ceny bardzo umiarkowane, a czystość i porządek nie pozostawiają nic do życzenia. Przy hotelu znajduje się wyborna restauracja, którą p. H. Voise zaopatrzył w najlepsze napoje wszelkiego rodzaju, przekąski zimne i gorące, nadto kuchnia restauracyjna dostarcza smacznie i apetycznie przyrządzonych potraw. Pan H. Voise tem zasługuje na uznanie i poparcie, albowiem brak dobrej restauracji i porządnego hotelu w Stryju, od dawna uczuwać się dawał.

(5205-4-1.).

Zakład kąpielowy św. Anny

we Lwowie, ul. Akademicka l. 10

otwarty codziennie od godziny 6. rano do 9. wieczór.

Kąpiele Rzymsko-iryjskie — Łaźnia parowa — Pływalnia na lato i zimę z ogrzaną wodą i powietrzem — **Tusze letnie** od Maja do września.

Kąpiele wannowe wszelkiego rodzaju.

Urządzenia wytworne. — Ceny umiarkowane.

5199—6—3.

Pierwsza w Galicji krajowa Fabryka

BRACI KAMSLER

w **Podgórzu** pod **Krakowem.**

Na ogłoszenie tej fabryki zwraca się szczególną uwagę P. T. rolników, architektów, inżynierów, fabrykantów, majstrów, rzemieślników i wszelkiego rodzaju przemysłowców. Jest to **najobfitsze, najlepsze i najtańsze** źródło zaopatrzenia się w potrzebne artykuły, wyrabiane **z doskonałego materjału i nadzwyczaj trwałe.** 4962 24—23

Na handel korzenny p. Klemensa Rogndzińskiego w Buczaczu, zwraca się szczególną uwagę P. T. Publiczności. Jest to jedyny handel, najsumienniej prowadzony, a zawsze w świeże, doborowe i najlepsze towary zaopatrzony, ceny zaś najumiarkowańsze, zamówienia z prowincji załatwia się pocztą odwrotną. 5195—6—3.

Dr. Meller

okulista i operator

szkoły wiedeńskiej i berlińskiej

ordynuje od 9 — 12 i od 4 — 6

ulica Jagiellońska liczba 6.

we Lwowie. 5115-8-8

Niejednokrotnie zwracano publicznie uwagę bliższą na zakład pogrzebowy braci Kurkowskich we Lwowie, istniejący pod firmą: „Entreprise des pompes funebres“; istotnie, zakład ten rozwinął się i pozyskał niepodzielne uznanie, wśród najszerszych kół obywatelstwa naszego. Ale bo też wszystko w tym zakładzie prowadzone jest wzorowo, ubogi i bogaty zawsze będzie zadowolony, nietylko z doskonałej obsługi, sumiennych cen, ale i z delikatności, jaką funkcjonarjusze zakładu braci Kurkowskich odznaczają się. Właśnie dowiadujemy się, że firma braci Kurkowskich sprowadziła dla swego zakładu w tych dniach karawan przepyszny z Wiednia, który kosztuje *4000 złr.* Coś podobnego nie posiada żaden zakład w całym kraju. Tak więc firma braci Kurkowskich, obok najskromniejszych, jest w stanie podjąć się najwspanialszych pogrzebów z pewnością nie ustąpi największym zagranicznym zakładom tego rodzaju.

(5200-2-2). *Obywatel z miasta.*

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **Dra Freysingera w Lisku.** Ogłoszenie to dotyczy szczepienia ospy, rzeczy, jak wiadomo, niezmiernie ważnej dla każdej rodziny. Dr. Freysinger pod każdym względem zasługuje na publiczne zaufanie, a nawet wdzięczność, gdyż jako specjalista lekarz daje zupełną rękojmię zdrowej krowianki. Pomijając już to, że ta krowianka na ostatniej wystawie krakowskiej, odznaczona została medalem rządowym, sama czynność wyrabiania jej przez fachowego lekarza i do tego tu w kraju, jest niezmiernie ważnym szczegółem. Dla tego wszystkim rodzinom gorąco zalecamy, aby po krowiankę do szczepienia ospy swoim dzieciom udawali się wprost do *Dra Freysingera w Lisku*, a mogą być spokojni o zdrowie swoich dzieci. Bliższe szczegóły znajdzie każdy w ogłoszeniu.

4800 st.—15

W Korolówce pod Kolomyją założony i otwarty został z dniem 15. maja 1890 r. wielki browar, w którym wyrabia się piwo najlepszej jakości, tak zwane „piwo kołomyjskie“, a mianowicie „Leżak, piwo szynkowe“. Od dłuższego czasu w okolicy Kołomyi dawał się czuć brak piwa dobrego, aż nareszcie p. Sejk otworzywszy browar w Korolówce, wyrabia piwo zdrowe i przepyszne w smaku; niniejszą wiadomość podajemy dla dobra Publiczności, gdyż powyższa firma zasługuje na uznanie i poparcie. 5141—6—5.

Zwracamy baczną uwagę Szan. Panów właścicieli realności na nowootworzone biuro techniczne p. **Kazimierza Leitera architekt-budowniczego w Nowym Sączu,** który wykonuje wszelkie plany i kosztorysy najdokładniej wchodzące w zakres architektury budownictwa cywilnego i miejskiego. Nadto, posiada na składzie wszelkie materjały budowlane, oraz przyjmuje zamówienia na dachówkę żłobioną, piece kaflowe, od najskromniejszych do najwspanialszych, wszelkie gatunki dren i t. p. Podejmuje się wykonania budowy tak bez, jak i z materjałem. Powyższe biuro zasługuje ze wszech miar na uznanie i poparcie. 5145—6—6.

Hotel Krakowski w Krakowie należy, niezawodnie, do najwygodniej i z największym komfortem urządzonych. Zarząd tego hotelu na każdym kroku przestrzega wzorowej czystości porządku i baczy, aby goście, ani na sekundę nie byli pozbawieni wygód i troskliwej obsługi. Wszystko w tym hotelu tak jest urządzone, że na każdym kroku widać ład, czystość, porządek, ujmującą grzeczność służby i zarządu, i troskliwość głównego właściciela.

Hotel Krakowski w Krakowie posiada też u siebie najlepsze łazienki, urządzone, prawdziwie, po europejsku. Restauracja w miejscu doskonała. Wszystkim, którzy pragną mieszkać wygodnie i elegancko, a nie chcą nadwyrężyć kieszeni, jak to się gdzieindziej dzieje, radzimy **Hotel Krakowski w Krakowie** położony w najpiękniejszej części miasta, bo tuż przy wspaniałych Plantach. (5159-5-4)

Jedną z najlepiej urządzonych i wzorowo prowadzonych cukierni, jest, niezawodnie, **cukiernia pana Dąbrowskiego w Tarnopolu.** Z pewnością, w największych miastach lepszej nie znajdzie, a pod względem wypieku ciast, cukrów i wszelkiego rodzaju cukierniczych wyrobów, rzadko która cukiernia w największem mieście sprostać może panu Dąbrowskiemu, który, oprócz głównej cukierni, obok hotelu Punscherta, otworzył w Tarnopolu drugą cukiernię na Pańskiej ulicy. Pan Dąbrowski przytem, jest zacnym obywatelem, cieszy się ogólnym szacunkiem i niepodzielnem uznaniem.

4694 st. 14 Podróżny.

Przypatrując się różnym zadaniom życia ludzkiego napotykamy wspomnienia godny katolicki zakład kupna i sprzedaży p. Józefa Jaszczyszyna w gmachu teatralnym. Jest on z tego powodu godny wspomnienia i polecenia Szanownym Czytelnikom, gdyż zadanie jego jest rzeczywiście trudnem, zakupuje bowiem ubrania i ruchomości wskutek czego położył kres strasznym wyzyskiwaniom innowierców i otarł w ten sposób łzy niejednej nieszczęśliwej rodzinie tak w zakupnie jakoteż i w sprzedaży, zakupując bowiem wszystko odsprzedaje z małym zyskiem co, obijając się wielokrotnnie o uszy nasze do napisania tego artykułu zniewala, jest to bowiem czyn prawdziwie szlachetny i obywatelski mający bardzo piękny cel na oku i z tego powodu łączmy się i popierajmy wszelkiemi siłami godny tego zakład p. J. Jaszczyszyna w gmachu teatralnym, gdyż jest takowy niezaprzeczalnie naszego wspólnego poparcia godnym. **Kilkunastu obywateli.** (5212-2-1.).

Kucharz kawaler zdolny znajdzie pomieszczenienie w handlu Jana Lazarowicza **w Krośnie.** (5214-3-1.)

Handel i skład Win
Ludwika Städtmüllera

we Lwowie, ul Krakowska l 9

poleca

oprócz win bardzo starych, koniaków, rumów, miodów, likierów, starki i innych wódek,

także wina na miarę:

litr po 40, 48, 50, 60 ct, i wyżej
butelka 35, 42, 45, 60 „ „

Wina we flaszkach w dowolnej ilości
Wina w butelkach balonowych 5-kilowych. Wina w beczkach wprost ze składu we Lwowie.

Świeże wody mineralne.

Wysełki tak w większych, jak i mniejszych ilościach uskuteczniają się natychmiast.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Restauracja urządzona z komfortem, osobne gabinety. Kuchnia doskonała, zdrowa i posilna. (5207—4—1).

3% Losy austryjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego

sześć (6) ciągnień rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.

4% Losy węgierskiego Banku hipotecznego

trzy (3) ciągnienia rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.,

jakotеż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie niedoliczając prowizji, a na żądanie zaliczkę. (4792-st.)

Dr. Konstanty Lewicki

otworzył kancelarję adwokacką

we Lwowie, przy ulicy Korniaktów liczba 1, II. piętro (Dom Narodny).

(5201-3-2).

Restauracja

Filipa Weisa

przy placu Corążczyzny

(naprzeciw łaźni Ducheńskiego)

we Lwowie,

urządzona z komfortem, zaopatrzona w dzienniki, posiada bilard najnowszej konstrukcji, kuchnię zdrową i smaczną, wszelkie napoje, oraz różnorodne piwa butelkowe, na które przyjmuje zamówienia i odsela do domu. Ceny umiarkowane, usługa szybka i rzetelna. (5209—4—1.)

Ogłoszenie.

Mamy zaszczyt niniejszem zawiadomić, iż nasza

Odlewarnia żelaza i metali

w Podgórzu

wykonywa wszystkie odlewy w zakres **handlowy, budowlany i maszynowy** wchodzące i możemy wskutek racjonalnego i postępowego urządzenia takowe *w jak najkrótszym czasie i po najniższych cenach* uskuteczniać.

Wszelkie zamówienia upraszamy nadsyłać do naszego biura pod adresem: 4944-24-22.

Bracia Kamsler

w Krakowie

ulica św. Gertrudy, liczba 19.

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego

c. k. nadwornego dosawcy we Lwowie

W butelkach $^3/_4$ alt.

Marka	*Cena*
*	zł. —70
**	„ —90
***	„ 1—
1860	„ 1.20
1850	„ 1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł. 2.50
z r. 1830	„ 3.—

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wybór żytnej **Starki**, tak w kraju, jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową, jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moim Szan. odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do *Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech* ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców. — Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach po 5. kilo, mieszczących 2 butelki (5211—4—1.)

27-krotnie premiwana!

Fabryka parowa

pierników, sucharków i ciast

L. Czyńskiego w Jarosławiu

poleca: pierniki na sztuki od 1 ct. do 8 ct. pierniki w eleganckich paczkach od 5 ct., do 1 zł pierniki królewskie po 20 ct.. 1.30, i 2.—, pierniki arcyksiążęce (Rudolfi) w eleganc. paczkach po 50 ct Sucharki w kilku gatunkach Biskwity na sposób angielski wyrabiane, Alberty, Graham, Ducen i t. p. Ciastka w rozlicznych gatunkach do kawy, herbaty i na deser. Biszkopty bardzo przednie Biszkopty nadziewane. Figurki piernikowe ładnie ubierane po 2, 3, 4, 6, 7, 8, i 15 ct „Mikołajki" po 4, 15, 25, i 50 ct. Abecadło kompletne z ciastek (od A do Z) w pudełu 40 ct. Bałabuszki dla grzecznych dzieci (kilkanaście) gatunków smacznych ciastek), w eleganckich pudełkach po 1.30 Obwarzanki w buntach 25 sztuk za 10 ct

Do nabycia, w sklepach własnych: **Lwów** Halicka 8. **Kraków** Sukiennice 23 **Praga** Graben 14 **Budapeszt** Wienergasse 3. **Przemyśl** ul. Franciszkańska, oraz we wszystkich większych handlach korzennych, gdzie jest odnośny plakat wywieszony. (5210—6—1).

Restauracja i handel win

w hotelu pod „Trzema Koronami"

Wilhelma Breitmajera

we Lwowie

ul. Trybunalska L. 10.

poleca:

stare wina węgierskie i austryjackie, oraz francuskie, hiszpańskie i styryjskie, jako też szampany francuskie i krajowe, wreszcie stary rum i prawdziwy koniak francuski oraz różne doskonałe wódki.

Kuchnia zdrowa i smaczna we własnym zarządzie.

Z uszanowaniem
Wilhelm Breitmajer.

Odbywszy specjalne studja w krajowych i zagranicznych instytutach naukowych, otworzyłem we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 18

urzędownie upoważnione

Laboratorjum chemiczno-mikroskopowe

do badań pokarmów artykułów spożyżywczych, leczniczych, handlowych, technicznych, gospodarczych, — analiz sądowych, itp.

W laboratorjum tem, które według tegoczesnych wymogów urządziłem, uskuteczniam jakościowe i ilościowe rozbiory w celu sprawdzenia jakości, prawdziwości, wartości pożywczej, lub zafałszowania mleka, śmietanki, wina, piwa, koniaku, wódki, likierów, rumu, araku, octu, masła, sera, mąki, chleba, krochmalu, czekolady, drożdży, cukru, miodu, kawy, herbaty, soli, tłuszczów, i olejów, mięsa, wędlin, konserwów, karmy dla bydła, środków leczniczych wyrobów cukierniczych, farb, nafty, naczyń, wosku, mydła, tapet i papieru; dalej rozbiory wód mineralnych i studziennych, ziemi, nawozów sztucznych i naturalnych, wapna, cementu, metali, aliaży, rozbiory moczu i kamieni moczowych, analizy sądowej i tp.

Wszelkie zlecenia tak miejscowe jak i z prowincji, wykonuję o ile możności w najkrótszym czasie i po możebnie niskich cenach.

Przekonamy, że instytut mój, przyniesie może dobre usługi ogółowi śmiem polecić się łaskawym względom Wysokich Władz, WWnych pp. kupców, lekarzy, aptekarzy i całej P. T. Szanownej publiczności.

Walery Włodzimirski

magister farmacji chemik sądowy egzm. na Wszechnicy wiedeńskiej, zrazu artykułów spożywczych były właściciel apteki.

Dr. Teofil Stachewicz

lekarz specjalny do chorób

płuc, gardła i nosa

z powodu wyjazdu do Berlina zawiesił ordynację.

(5203 — 4 — 1).

LOUVRE

w Krakowie, Sukiennice 16.

Nadeszły nowości z Paryża

na sezon jesienny i zimowy.

Kapelusze damskie, okrycia, żakiety szlafroczki damskie, zarzutki balowe, przody kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, naszyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze od najtańszych do najdroższych, parasole męzkie i damskie, dżety do głowy.

Najbogatsza perfumerja francuska i angielska. Wody kolońskie oryginalne, francuskie i angielskie, pudry, wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

5065—12—10.

Pollak i Borger

zakład parowy do fabrykacji cegły, rurek drenowych, kamzansowej i innych wyrobów glinianych

w Lipniku p. Biała przy Bielsku.

Oferuje jako najnowszą celującą specjalność budowniczą

Patentowaną dachówkę kamzansową, równoległo-postronkowatą

w roku 1884 na paryzkiej wystawie pierwszym medalem wyszczególnioną.

Specjalność

ta we Włoszech, Francji i Ameryce w użycie zaprowadzona, sprzedawająca się w przeróżnych kolorach, odznacza się przedewszystkiem niezwykłą trwałością, wielką lekkością jak i niemniej gustownością i bardzo umiarkowanymi cenami i stawia mocny opór przeciw mrozom i śniegowi.

Kupującym przyrzeka się 3-leinia gwarancja.

Do pokrycia metra kwadratowego potrzeba sztuk 15. — Waga jednej sztuki dachówki 2·03 kilogr. — Waga pokrycia metra kwadratowego 36 kilogr. (5169-4-4)

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW.

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej Kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową.
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. 5060 st. —8.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Antoni Koželoužek

Lwów, Rynek l. 29.

poleca na **obecny sezon** najnowsze kapelusze filcowe twarde i miękkie w fasonach najmodniejszych własnego wyrobu. (5204-4-1).



Utrzymuje na składzie wielki wybór kapeluszy i cylindrów

HABIGA,

oraz poleca na zimę **obuwie filcowe** nieprzemakalne.

Przyjmuje cylindry i kapelusze do odnawiania, farbowania i prasowania.

Cenniki na żądanie wysełam franco.

Ogłoszenie.

Fabrykę szkła w Krościenku koło Chyrowa, dawniej prowadzoną pod firmą **ojca Karola Greinera,** objął **syn Fr. Greiner** — wyrabia szkło różne, w najlepszym gatunku i sprzedaje po najumiarkowańszych cenach.

Firma ta istnieje już **od lat 40,** rzetelnie jest prowadzona — uprasza się o zamówienie, które jak najsumienniej wykonane będą. (4682 st.-25).

Otworzyłem

warsztat tkacki domowy

z tkaninami ręcznemi, przerabianiami kolorowemi i metalami, służące do portjer, na obrusy i kapy do łóżek i przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące. Sprzedaję również kilimki, płótna serbskie, garnitury stołowe, ręczniki czysto lniane po cenach najumiarkowańszych. Serdaki z fiszbinami, odznaczone listem z roku 1887. Upraszam zaufanie pokładane we mnie w Szczawnicy jeszcze od roku 1870 i na to nowe przedsięwzięcie przenieść. Warsztat i lokal sprzedaży znajdują się **w Krakowie** w kamienicy przechodniej Rynek N. 12 na I. piętrze. (5064-10-10)

Pollak ze Szczawnicy.

Zarząd browaru

(otwartego 15. maja 1890)

w Korolówce

obok Kołomyi

poleca P. T. Publiczności piwo kołomyjskie, a mianowicie:

Leżak i piwo szynkowe

zawsze w jednakowym i najlepszym gatunku

po umiarkowanych cenach.

Wszystkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe wykonywują się bezzwłocznie w browarze samym, lub przez pośrednictwo z grzeczności w żelaznym sklepie p. Schaje S Chajesa (obok apteki p. STENZLA w rynku) i u p. Romanowicza. (5138-8-6)

L. Sejk.

Odszczególnioną medalem rządowym na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887

KROWIANKĘ

pewną i czystą poleconą przez Kom. przem. Tow. lek. krak. rozsyła konces. **Zakład Krowiankowy w Lisku** po cenie **60** ct. za fiolę szklanną lub kauczukową, wystarczającą do zaszczepienia 3 dzieci.

Składy w aptekach: K. Wiszniewskiego i L Rosnera w Krakowie; — J. Beisera i Sklepińskiego we Lwowie i Lepiankiewicza w Przemyślu. — Większe obstalunki znacznie taniej uprasza się kilka dni naprzód zamówić.

Józef Freysinger,
4787—25 st. lekarz m. **W Lisku.**

Doniesienie.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanownych Panów właścicieli realności w Nowym Sączu jak i w okolicy iż otworzyłem

Bióro techniczne

w Rynku głównym pod l. 6 i podejmuję się: wykonia **planów, kosztorysów, sprawdzam rachunki** i t. d. w ogóle wszelkie czynności w zakres **Architektury Budownictwa cywilnego i miejskiego** wchodzące. Nadto nadmieniam, iż posiadam **na składzie** wapno skaliste gaszone i niegaszone, gips zwyczajny, stukatorski, oraz cement; również **przyjmuję zamówienia** na dachówkę żłobioną (falcowaną) słynną z dobroci, pieców kaflowych białych, kolorowych, formowo-kolorowanych, wszelkich gatunków dren, cegły ogniotrwałej, wszelkich sztukaterji tak gipsowych, jak i z wapna hydraulicznego, jak również odlewów cementowych, oraz kanałów i ścieków betonowych, przytem modele w biórze oglądać można od 9—11 rano i od 3—6 po południu. 5130 8-5

Podejmuję się wykonania budowy tak bez, jak i z materjałem.

Polecając się łaskawym względom pozostaję z uszanowaniem

Kazimierz Leiter,
Architekt-budowniczy z Krakowa

Odznaczone medalem srebrnym w Krakowie 1887 roku.

Pierwsza galic. Spółka suszenia owoców i warzyw w Bochni,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

ma do sprzedania wszelkiego rodzaju konserwy owocowe i warzywne, tudzież słynne i ulubione zupy francuskie: **„Julienne"** suszone najnowszym amerykańskim sposobem, a polecone przez komisją lekarską w Krakowie, jako pokarmy dyettetyczne.

Zwraca się przytem uwagę P. T. odbiorców na wczesne zamówienia — albowiem w ubiegłym roku sprzedała Spółka 20.000 paczek „Julienny" za granicę. — W Krakowie do nabycia u p. Knorka, ulica św. Jana; p. Lewicka, ulica Sławkowska; p. Czyński, Sukiennice; w mleczarni Grodkowieckiej, ulica Bracka; Strycharski, ul. Długa.
5183 4—3

Dom Bankowy i Kantor wymiany
M. KLARFELD
we Lwowie,
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje 5182 7—6
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.
Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Galicyjski Bank kredytowy
począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem.
Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. 1. maja 1890. po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31. stycznia 1890.
4968—st. **Dyrekcja.**
(Przedruk nie będzie opłacony).

We Lwowie,
Plac Bernardyński l. 1.



Pracownia rusznikarska
W. J. Szadkowski i S. J. F. Kopczyński
wyrabia broń myśliwską, jako też przerabia ze starych na najnowsze systemy.
Reperacje z prowincji wykonuje z największą punktualnością i wysela odwrotną pocztą.
Przyjmuje zamówienia na patrony nabite. 5191—5—4.

K. ZIELIŃSKI
mechanik i optyk
Kraków, Rynek, linia A — B, liczba 39.
Poleca znaczny wybór okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych, barometrów, termometrów lekarskich, zwyczajnych, zarazem wszelkich wyrobów optycznych z pierwszorzędnych fabryk francuskich oraz mechanicznych własnego wyrobu.
Zakłada dzwonki elektryczne, telefony, mikrofony gromozwody i t. d.
Dostarcza wszelkich okularów z konbinowanemi szkłami podług przepisów (recept) lekarskich.
Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą, reperacje wykonuje bezwłocznie.
Ceny bez konkurencji. (5069-st.-1)

Kawior astrachański gruboziarnisty.
Sardynki francuskie, puszka po 25, 35, 45, ct.
„ Philippe & Canaude puszka po 75 ct. 1·20, 2·40 ct.
Tuńczyk w oliwie puszka 60 ct.
Homary „ 65 ct.
Bydlinki, Szproty, Pstrągi i Łosoś wędzony.
Łosoś marynowany, puszka 1 złr.
Śledzie Ostsee, w winie, w buljonie, w pomidorowym sosie, zwijane,
„ marynowane, przypiekane, holenderskie same mleczaki, szkockie
„ duże, para 15 ct.
Appetit Sild (Anchovis bez ości) puszka po 35 ct.
Oliwki tureckie (Masliny).
Pasztety sztrasburskie po 90, 1·20, 1·80, 2·50, 3·50, 4·50 i 8 złr.
Pasztet sztrasburski 1 klg 6 złr.
Salami włoskie i węgierskie, Mortadella Bolońska.
Półgąski pomorskie, Kiełbasy brunszwickie.
poleca handel delikatesów i win
Alberta Szkowrona
we Lwowie, plac Marjacki l. 7. 5202—6—2.

Rafinerja spirytusu,
fabryka rumu, likierów i octu
Juliusza Mikolascha
we Lwowie (5208-6-1.).
wyrabia najczyściejszy **spirytus**, przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów itp. i sprzedaje takowy **po cenie jak najtańszej.**

H. Ochmann
Dom agencyjny i komisowy
protokołowana firma
Krosno i Gorlice (w Galicji)
zastępca
Jana Schenka w Messendorfie, Ed. Hasenoerla w Wiedniu, Georg v. Giesche's Erben w Wrocławiu.
Skład Düsseldorfskich rur wiertniczych, rur gazowych, łączników, Messendorfskich narzędzi wiertniczych kanadyjskiego systemu, patentowanych aparatów wiertniczych systemu Fauka, maszyn parowych i kotłów parowych, pasów skórzanych, parcianych i gumowych, narzędzi kowalskich, maszyn pomocniczych, blach żelaznych, pomp, sznajdyzów, materjałów do dychtowania. Sprzedaż węgli kamiennych i drzewianych, kwasu siarczanego, natronu, sody, patentowanych żelaznych beczek (elektrycznie szwajscowanych) etc.
Zamówienia na kotły naftowe do dystylowania, węże do chłodzenia (chłodniki), rezerwoary, agitatory, kadzie browarniane, aparaty gorzelniane, rury blaszane etc. zostaną szybko sporządzone. — Przyjmuje się do naprawy kotły i maszyny wszelkiego rodzaju. Wyjaśnienia odnoszące się do przemysłu naftowego będą na żądanie z całą gotowością najstaranniej udzielane. 4992-8-7

4000
sztuk różnej garderoby nowej i używanej, męskiej i damskiej, resztki sukna, meble i wszelkie ruchomości tanio nabyć można w Zakładzie
Jaszczyszyna,
Gmach teatralny we Lwowie. (5213-6-1).

R. Suttner & T. Zima
Fabryka kotłów
i warsztat reperacyjny maszyn
4957-st.-10. **w Kołomyi**
przyjmuje wszelkie roboty kotlarskie i maszynowe. Budowa i reperacyja kotłów parowych i lokomobil. — Kotły i przyrządy do rafinerji naftowych, gorzelń, browarów, tartaków etc. — Ręczymy za dobre i punktualne wykonanie powierzonych nam robót.
Fabryka ta posiada także filję w **Gorlicach.**

Fabryka
wyrobów betonowych
W. Janouch i Hawliczek
w Przemyślu
ulica Lwowska l. 509.
Wyrabia: Płyty posadzkowe w różnych kolorach — zwyczajne i marmurowe, szlifowane, podestowe, do pokrycia kominów, murów szczytowych, parkanów i filarów murowanych, parapetów i skrzydeł mostowych. Schody pełne i dęte i do obmurowania. Płaszcze do rynien spustowych i muszle podrynne. Rynny i rury kloaczne, kanałowe i dreny. Kamienie kilometrowe, hektometrowe, mostowe i graniczne dla dróg żelaznych i krajowych. Kamienie do magli i grobowe i t. d. Przyjmuje budowy kanałów, dołów grobowych, kloacznych i wszelkich robót w zakres fabryki betonowej wchodzących.
Do wyrobów moich używam nowej przezemnie zastosowanej mięszaniny do cementu, podwajającej dotychczasowo znaną jego wytrzymałość.
Wykonuje wszelkie projekta niwelacyjne.
(5162-8-3)

A. Nebenzahl
Zastępstwo banku Austro-Węgierskiego
Dom bankowo-komisowy i kantor wymiany
w Nowym Sączu.
Kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje państwowe, listy zastawne, losy rządowe i prywatne, akcje, monety i t. p. eskontuje i realizuje wylosowan efekta i kupony pod najkorzystniejszymi warunkami. — Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie.
4995-16-12.

Zawiadamiam P. T. Panów Interesantów, iż z dniem **1. kwietnia b. r.** przeniosłem moje biuro do domu **przy ul. Florjańskiej, liczba 43, II. piętro.** (5068-15-14)
Kraków, d. 1. kwietnia 1890.
Władysław Rausz,
architekt budowniczy.

Młody inteligentny mężczyzna,
posiadający niższe realne, dwa lata seminarjum nauczycielskiego, służył pięć lat przy wojsku, z tych trzy lata jako rachunkowy podoficer, obznajomiony z manipulacją, władający językiem polskim, ruskim i niemieckim w słowie i w piśmie, z pięknym pismem — poszukuje posady, lub odpowiedniego umieszczenia. 5198—2—2.
Adres: Gregorowicz u p. Pisarskiej ul. Łyczakowska l. 8 Lwów.

Koncessjonowany
Handel papieru
X. Józefa Bednarza
we Lwowie ul. Leona Sapiehy l. 27.
Papier, lak, atrament, pi ra, ołówki, rysiki, rączki do piór, gąbki, notesy, kałamarze, zeszyty szkolne, przybory rysunkowe, mydełka, papier listowy, nutowy, kolorowy, koperty, powinszowania, atrament czerwony, złoty, zielony, niebieski; odbijanki, bloki, torby szkolne, piórniki, tytoniérki, szpilki, kartony, bilety wizytowe, farby, pendzle, papierki do cygar, tektury, linje, bibuły, kredki, perfumy, gumy arabskie, radyrki, kontomierze, tabliczki, monogramy na listy, maszynki do tutek, piasek kolorowy, kreoki, reisceigi, reiszyny, szpanegle, trójkąty, wyciągacze bibulaste, kalki, pióra gęsie; **tutki cygaretowe 100 sztuk 8 ct.**
Wszystko w różnych i najlepszych gatunkach.
Obrazki święte, koronki, szkaplerze, różańce, medaliki, statuetki, figurki Wszystkich Świętych, obrazki w ramkach, ramy do obrazów.
Przyjmuje zamówienia na druki kościelne wszelakiego gatunku, metryk itd. tudzież książki do modlenia, lichtarze, kielichy, puszki monstrancje.
Poleca się względom Przewielebnego Duchowieństwa, oraz łaskawej Publiczności 5197—4—2.
X. Bednarz
Lwów, ul. Leona Sapiehy 27.

Franz Lenski w Białej
poleca swoja na wielką skalę urządzoną **farbiarnię i apretownię** sukna i wszelkich wyrobów wełnianych i płóciennych. Farbuje wełnę, sukna, materje jedwabne, trykoty w kolorach czarnym, popielatym, brunatnym, niebieskim i t. d., oraz szewioty farbuje różnokolorowo i w kraty w kolorach modnych, materje na deszczochrony, oraz futra, materje kangarnowe, frenzle, hafty i inne towary modne, w całych sztukach fabrycznie i częściowo po cenach bardzo umiarkowanych i w jak najkrótszym czasie.
4996 16—13.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5. Telefon 117.

W rocznicę 29 listopada

1830 — 1831 r.



Grzmią pod Stoczkiem armaty,
Błyszczą białe rabaty,
A Dwernicki na przedzie
Na moskala sam jedzie. . . .

Epizod z bitwy pod Grochowem koło „Olszynki."



Hej kto polak na bagnety!
Żyj swobodnie Polsko — żyj!
Takiem hasłem cnej podniety —
Trąbo nasza — wrogów grzmij! . .

Ułani! ułani! śliczne konie macie —
Ja do was przystanę — jednego mi dacie.



Przez wieś jechali,
Wszyscy patrzali —
Jadą, jadą na bój krwawy
Szósty pułk — dzieci Warszawy!..

U Krakusa taka dusza,
Że się w grobie jeszcze rusza...



Uciekajcie w stepy russy,
Bo jadą Krakusy
I djabli was nie obronią
Przed ich dzielną bronią!..

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo, F. K. Kowaliszyn.

Odbito w Litografji A. Przyszlaka.